Sobota. Kraków, dnia 15. Lutego. 1868.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Nr. 4. Rok VI.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go.
Pojedynczy numer kosztuje w Redakcyi 10 c.

Inseraty przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 centów na stępel, za każde umieszczenie.



Przedpłata wynosi:
rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 c. kwartalnie 75 c., licząc już w to przesyłkę pocztową.

Listy z pieniądzmi mają być adresowane do Redakcyi w Krakowie pod Liczbą 93 przy ulicy Grodzkiej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Józef Poniatowski.

Książe Józef Poniatowski, bratanek króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego, urodził się w Warszawie 1763 roku; to jest temu 105 lat.

Wstąpił za młodu najpierw do wojska austryjackiego; tam przebywszy czas niejaki, powrócił do kraju polskiego i został naczelnym wodzem wojsk polskich, wtedy jak była wojna prawie z Moskalem. Józef Poniatowski miał wielki talent w wojennéj sztuce, i byłby dużo dobrego zrobił, ale sejm co natedy zasiadywał w kraju, sprzeciwiał się jakoś jego zamiarom, przez co miał jakby związane ręce, czem się zniechęcił i podziękował za dowództwo, wyjechał z kraju i nie powrócił aż we dwa lata.

Wtedy prawie był już w Polsce nasz kochany Kościuszko, więc Poniatowski służył znów pod nim.

Lecz gdy cała sprawa polska skończyła się natedy, jak wam wiadomo nieszczęśliwie bardzo, Poniatowski znowu oddalił się znowu z kraju, i nie wrócił już aż wtedy, gdy księstwo warszawskie utworzone zostało.

Natedy mianowa i Poniatowskiego ministrem wojny, i począł na nowo urządzać armiją polską.

Nareszcie w 1809 roku w owéj wojnie z Austryą, mając tylko 8 tysięcy wojaków polskich, opierał się dzielnie 60 tysiącom Austryjaków, a nawet pod Raszynem pobił wielkiego także wojownika arcyksięcia Ferdynanda.

Potem znowu odznaczył się bardzo pod Napoleonem w sprawie Francyi, w 1812 i 1813 roku, gdzie tak dalece zasłużył się francuzkiemu narodowi, że go tego naszego księcia Poniatowskiego marszałkiem Francyi zrobili. — Ale nie długo cieszył się tą swoją godnością, i nie było mu przeznaczone długie życie, gdyż zaraz na drugi rok, t. j. w 1813 roku, bijąc się dzielnie i zasłaniając swoim polskim oddziałem odwrot Francuzów, gdy go z hufcem przyparto do rzeki zwanéj Elstrą w Bawaryi, wskoczył do wody z koniem, ale głębia straszna i prędki bieg wody, zatopiły go.

I tak skończył bohaterskie swe życie w nurtach rzeki cudzéj, i na cudzéj ziemi.

Pamięć jego jest tyle droga Polakom, że na wspomnienie o nim, każdy prawy Polak uczuje

żal w sercu. — Po skończonéj bitwie, wydobyto ciało jego z rzeki, a potem gdy Polacy chcieli go mieć na swojéj ziemi, przywieziono go do Krakowa, i leży na zamku krakowskim, obok królów polskich.

Jak wszystkie kroniki piszą, że Józef Poniatowski oprócz wielkiéj waleczności i odwagi w wojnach, był serca bardzo dobrego i łagodnego. Do tego miał tak piękną urodę, i wspaniałą postać, że swoją powierzchownością wszystkich do siebie pociągał. To jest, że wszyscy co go znali, musieli go pokochać. Jako wódz w wojsku był od kolegów wojennych i od całego wojska niezmiernie kochany.

Na jego pamięć, ułożył potem jeden z naszych sławnych pisarzy takie wiersze, jako nagrobek, które każdy dobry Polak umie na pamięć.

Oto są te wiersze:

Przechodniu, gdy w te stronę zwrócisz swoje oko,
Przybliż się i rozważaj ten napis głęboko.
Gdy ja mówić nie mogę, kim byłem w naturze,
Kim byłem a kim jestem, czytaj na marmurze.
Jestem Polak z krwi książąt, bliski byłem tronu
Nie wyszedłem jednakże i z równości tonu.
Gdy wielki Napoleon Polaków obrońca,
Któremum z wojskiem polskiém pomagał do końca;
Stoczył walkę ogromną, pod Lipska murami?
Czytaj daléj przechodniu, co się stało z nami:
Oto oręż rzuciwszy, zdradzili nas nasi,
Nie Polacy, broń Boże, lecz z Niemcami Sasi.
Naród Saski od dawna Polakowi luby,
Zerwał związki przymierza, i przywiódł do zguby.
Walcząc w pośród nieprzyjaciół, gdym ich przemoc zoczył,
Już po trzykroć raniony, samem w rzekę wskoczył.
I wolałem ostatki życia oddać w wodzie,
Niż z hańbą i pogardą, żyć w obcym narodzie.
Ty zaś miły przechodniu odczytawszy swoję;
Ojcze nasz, Zdrowaś, Wierze, zmów za duszę moję.

Tadeusz Kościuszko.

Dokończenie.

Gdzie tam, oto zaraz połowę z tych pieniędzy posłał do Polski dla wykupienia chłopów od pańszczyzny w dobrach jego rodziny; a drugą połową wykupił amerykańskich murzynów z niewoli.

Takie takie to serce było tego naszego nieśmiertelnego Kościuszki!

Oj, to też Kościuszko był od prostaków, ba i od wszystkich czczony i wielbiony jak święty. Ale przykrzyło mu się przecie w Ameryce, zbliżył się więc trochę do ojczyzny i przyjechał do Francyi, gdzie osiadł u swego przyjaciela, i jakiś czas pędził spokojnie, czyniąc dobrego, co jeno było w jego mocy.

Sam Napoleon I. cesarz, wzywał Kościuszkę, aby wstąpił w szeregi francuzkie, ale Kościuszko nie chciał już bić się w obcéj sprawie.

A gdy Polska już była natedy rozebrana na dobre, Kościuszko choć miał ochotę zajrzeć jeszcze do Polski, ale widząc, że tam nie ma szczęścia jeno ucisk, nie pojechał do ojczyzny, ale do Szwajcaryi, gdzie ludzie pięknie się bardzo rządzą, gdzie jest wielka miłość, równość i wolność. Na całym świecie nie ma takiego drugiego miłego kraiku, jako ta Szwajcarya, dla téj tam swobody, wolności i miłości.

Otóż to jego serce czułe, co pragnęło na całéj kuli ziemskiéj i w swojéj ojczyznie takiéj miłości, i swobody i równości, jaka jest w Szwajcaryi, ciągło go do téj krainy, gdzie też pojechał dokończyć swego świątobliwego żywota.

Tam dopiero zamieszkawszy u jednéj rodziny, oddał się cały dobrym uczynkóm. — Litość jego dla biednych nie miała granic. Co dzień objeżdżał sobie na swoim karym koniku biednych i chorych, wioząc im po kieszeniach to bułki, to wino, to pieniądze. Nawet koń jego, to już tak znał żebraków, że jak biedaka zobaczył, to zaraz stawał, wiedząc, że pan jego kochany Kościuszko, da

jakie wsparcie biednemu. I jak się raz trafiło, że jego przyjaciel siadł na konia tego, to on koń, co zobaczył żebraka, to przystawał; i dopiero się to z tego wydało.

Co tylko jest miłosiernych uczynków, to je wszystkie wypełniał Kościuszko ukochany, choć był na obcéj ziemi i sam nie bogaty. — No widzicie, dobrze czynić może każdy i najbiedniejszy, byle miał miłość w sercu. Osobliwie miłosierdzie, ta miła Bogu cnota, powinno się pełnić zawdy i wszędy. A u was mili ludzie nie w każdym jest ta cnota, i niejeden, byle jemu było dobrze, to nie dba jak się drugiemu powodzi, czy jest w nędzy, lub w jakim frasunku. A u nas ludzie drodzy, to taka powinna być miłość, aby cierpienia i łzy drugiego czuliśmy tak, jak swoje własne. Dopóki tak nie będzie między nami, nie przyjdzie królestwo Boże na ziemię.

Ale wróćmy jeszcze do naszego ukochanego Kościuszki, co nam przyświecał ślicznemi cnotami na przykład wielu.

I przeżył ten ukochany człowiek czyniąc wszędy dobrze kilka lat w krainie Szwajcarskiéj, i kiedy już miał 70 lat życia, zaniemógł, i skończył na ręku téj przyjacielskiéj rodziny, u któréj był zamieszkał. — Jak umarł nasz Kościuszko, jest temu 51 lat. Smutna ta wieść o jego śmierci, kiedy nadeszła do Polski, to Polacy upomnieli się o jego ciało, sprowadzili do kraju i pochowali w grobach królewskich na Zamku w Krakowie. — Ale potem naród chciał wiecznym pomnikiem uczcić pamięć bohatera, i przytem tak świętobliwego człowieka, więc wyjęli jego serce i pochowali za Krakowem na górze świętéj Bronisławy, gdzie po skończonem nabożeństwie, naród licznie zgromadzony począł sypać mogiłę, która największa jest w Polsce, usypywano ją przez lat trzy. I jesto krutnie wysoka mogiła, widać ją zewsząd koło Krakowa, i póki świat będzie, to ta mogiła zostanie, jako pamięć zasług i cnót nieśmiertelnego Kościuszki. — Wielka prawda mogiła, ale też wielkie i wspaniałomyślne serce leży pod nią.

Pamiętajcie wy osobliwie ludzie stanu wieśniaczego, że pod tą mogiłą leży serce Kościuszki, które Was przedewszystkiem kochało, i o waszych swobodach i szczęściu myślało.

Dla tego niechaj ojcowie pokazując dzieciom swoim tę mogiłę, opowiadają im, jako pod nią leży jeden z pierwszych, co szczerze ukochali lud wiejski, nasz nieśmiertelny Tadeusz Kościuszko!

Co słychać w naszéj Galicyi?

Najczęściéj pono słychać o tem, że wszędy bieda i nie ma pieniędzy; i że kto chce poratować gospodarstwo, musi chcąc pożyczyć, dać okrutnie wielką lichwę.

Otóż ludzie dobréj woli, chcąc temu zaradzić, mają zamiar założyć w kraju takowy bank włościański, z któregoby włościanie brali w potrzebie pieniądze na pożyczkę, na niewielki procent i oddawali je potem ratami.

Dobra ta chęć i ta myśl tych panów, co to chcą uskutecznić, ale jeszcze do tego są liczne trudności, jak n. p. potrza pierwéj, aby rola każdego włościanina była otaksowana, i miała swoją tabularną kartę; a potem, zanim się jeszcze zbiorą pieniądze w tym banku, to jeszcze zejdzie czas jakiś.

Dla tego my, co pragniemy waszego dobra, zawsze i wszędzie, już od dwóch lat błagamy was i przedstawiamy w tém piśmie, abyście sobie po wsiach zakładali gromadzkie kasy, tak jak gromadzkie spichrze, a przyjdzie pomału każda gromada do swego, jakby własnego banku, i będzie mieć w potrzebie swój pieniądz, na mały procent wzięty.

„Tygodnik niedzielny“ pisze wam także ciągle o tem, i nawet wam naprzykład ułożył tabele, jakby regestr takiéj wspólnéj kasy. My zaś, jak przed rokiem i dawniéj, tak i teraz namawiamy was, spróbójcie choć w kilku gminach taką składkę tygodniową na tę kasę oszczędności, a za rok za dwa, będziecie nam wdzięczni.

Zacznijcie od najmniejszéj wkładki, n. p. od dwóch centów co tydzień składać w skrzynię u pana wójta, albo u swego dobrodzieja — cóż to dwa centki? bez nich obejdzie się człowiek jeden i drugi; a jeżeli sto numerów, na to mówiąc, złoży się w jednéj gminie na taką rzecz, to za rok jeden będzie już w kasie gromadzkiéj 102 złr. w. a., a na drugi rok 204 złr. w. a. To już można sobie wziąść zapomogę jakąś i mieć pieniądze, które ratami małemi znowu się do kasy gromadzkiéj oddadzą.

I takim sposobem taka kasa pożyczkowa, rosłaby co rok, i gmina miałaby swój własny bank w gminie na zapomogę na przednowku, na pomoc w gospodarce i na wszelaką potrzebę. A to wszystko, rozważcie w waszych głowach, zrobi się z tych marnych dwóch co tydzień oszczędzonych centków!

Widzicie, co to może dobra chęć i oszczędzenie tylko jednego choćby centka na składkę.

A cóż wam zrobi za różnicę te dwa centy? Choćby najbiedniejszy gospodarz, toć to może uczynić.

Dla tego wy naczelni wójtowie gromad, namawiajcie ludzi po gminach do tego, a całe gromady będą wam wdzięczni, cały kraj, a osobliwie późniejsze pokolenie, bo takim sposobem, pomału przyprowadzicie całe wsie, całe gminy, a potem i cały kraj do dobrego bytu.

Zacznijcie w imię Boga, w imię tego tu na obrazku Chrystusa Pana, to dzieło pożyteczne od dziś, od jutra; nie ściągajcie na miesiące, na rok, a przyszłe lato, znajdzie was już majętniejszemi i mniéj bojącemi się biedy.

Wierzcie nam, w innych krajach n. p. w Anglii, to ludzie co łączą się tak temi grajcarowemi wkładkami przyszli do milionów i do wielkich fortun; dla tego, że usłuchali głosu dobrych doradźców, i że o takich kasach już od lat wielu pomyśleli.

Uwierzcież i nam, i zróbcie tak, a będziecie dziękować Bogu za ten dzień, w którym to przedsięwzięliście.

Zacznijcie, błagamy was, niechaj oczy nasze, nim się jeszcze zamkną, ujrzą spełnione nasze nadzieje, to jest, byt lepszy i oświatę między wami.

Co słychać na szerokim świecie?

Wiedeń. Delegacye obie, tak węgierskie, jak ta druga obradują ciągle; najwięcéj trudności jest w zgodzeniu się, na wydatki i spłacenie długów, które są ogromne.

Donoszą znowu, że ministrowie już uradzili, wielkie odmiany w sądownictwie, co jeszcze przyjdzie pod obrady; ale za nim te odmiany nadejdą, to jeszcze pierwéj i to za kilka pono miesięcy mają być wprowadzone sądy przysięgłych. Coby było bardzo dobrze.

No o tém, że pan minister wewnętrznych spraw, posłał do wszystkich urzędników, taką rotę przysięgi na konstytucyą, tośmy wam już donosili. Bo widzicie, w krajach konstytucyjnych, to za jakieś przeciwne konstytucyi postępowanie, może być oskarżony i być pod sądem, nietylko każdy urzędnik ale i panowie ministrowie.

Względem rekrutacyi wyszło także obwieszczenie. Jest tam w niém, jako uwolnienie od wojska mogą uzyskać za złożeniem taksy, jedynie ci, którzy należą do trzeciéj klasy wieku, do asenterunku powołanych.

Potem, kto dopełnił już swojego obowiązku słusznie w wojsku, a chce wstąpić do wojska, jako zastępca brata swego, powołanego do asenterunku, ten ma jeszcze przed odstawą wyjednać sobie pozwolenie na to u swojéj władzy.

Starający się o zastępstwo, który podczas swéj służby wojskowéj, źle się sprawował, nie może być na zastępstwo użyty. I wiele jeszcze wyszło w tym przedmiocie, to jest, co do asenterunku przepisów, ale je wszystkie macie wypisane w Tygodniku Niedzielnym i urzędach będziecie mieć, obwieszczone; dla tego my wam tu tego, dosłownie nie piszemy.

Pisaliśmy wam przed kilkoma miesiącami, jako

Ojciec św., choć sam tak uciśniony i znękany kłopotami i niezgodą we Włoszech, nie zapomniał jednakże w swojéj dobrotliwości o kłopotach i nieszczęściu Polaków, i kościoła katolickiego, pod rządem moskiewskim; i dla tego łącząc swoje uciski, z uciskami Polski, rozkazał, aby w całym świecie, gdzie jest katolicka wiara, odbywały się przez trzy dni, nabożeństwo, i modły za odwrócenie nieszczęść i prześladowania Ojca św. i Polski.

Nabożeństwa te odbywają się kolejno, teraz i w naszéj Galicyi; pamiętajcież ludzie kochani bywać na nich i modlić się szczerze za dobro Ojca świętego, Polski, prześladowanego kościoła i religii pod rządem moskiewskim.

Są to trzy przedmioty, które każdego Polaka i katolika najwięcéj obchodzić mają.

Dlatego Arcybiskup lwowski wydał do całéj Galicyi list pasterski, w którym ogłaszając to, wypowiada okrucieństwa i prześladowanie kościoła, i Polski, pod rządem moskiewskim. List ten jest długi, a więc my wam tu jeno koniec jego piszemy, który jest taki:

„Oto wzywa nas Ojciec św. do wspólnéj modlitwy, ktora według słów Angustyna św. „przenika obłoki, i niebo czyni ziemi przychylne“ do modlitwy, która według Hieronima św. prześladowanym, na pomoc przyprowadza Boga“.

„W tym celu rozporządza Ojciec św. ażeby we wszystkich kościołach katolickich całego świata; przed upływem roku, czynione były przez trzy dni publiczne modły, a to na intencyą, aby Bóg prześladowaniom, o których słyszeliście, koniec położyć, prześladowanych w wierze wzmocnić i utwierdzić, a prześladowców umysły skruszyć i do prawdziwéj pokuty przyprowadzić raczył. Ażeby zaś większy obudzić zapał, większą wywołać gorliwość, odprawianie tego trzydniowego nabożeństwa połączył Ojciec św., w miarę udziału i dopełnionych warunków pokutnych z odpustem zupełnym lub częściowym, który albo dla własnéj duchownéj korzyści może być uzyskany, albo na pożytek dusz w czyścu, może być ofiarowany.“

Nie wątpimy najmilsi! że zechcecie korzystać pilnie z nowéj łaski duchownéj, jaką nam podaje Ojciec św., i że gorliwym udziałem w przepisanych nabożeństwach zechcecie okazać, jak pożądanem jest sercu Waszemu błagać Boga o pomoc dla Ojca świętego i znękanych za wiarę braci naszych.

Wiedeń. Donieśli ztamtąd, jako 5 Lutego, oboje Najjaśniejsi Państwo pojechali do Pesztu, gdzie byli od Węgrów z wielkim zapałem przyjmowani i witani.

Piszą gazety, że Węgry, ponieważ Najjaśniejsza Pani spodziewa się rozwiązania w Kwietniu, składają się wszyscy, na bardzo kosztowną kolebkę dla Najjaśniejszéj Pani.

Rada Państwa zebrała się 10 Lutego.

Francya. Nic tam nie ma nowego, tylko w senacie francuskim toczą się rozprawy nad ustawą drukową; to jest, aby wolność pisania myśli swoich, była większa, i żeby nie było przez to tyle procesów i kar dla dziennikarzy. Ustanowiono już tyle we Francyi, że żaden pisarz gazet, choćby niewiedzieć co napisał, nie pójdzie do więzienia, jak się to teraz powszechnie dzieje, ale ma być kara pieniężna za to nałożona. No jużcić tak prawdę powiedziawszy, że to i śmiesznie, jak gazeciarz za jakieś tam napisanie czego, co jemu się zdało dobre, a drugim złe; do tego ten, co chce oświecać ludzi, siedzi n. p. w kryminale z ciemnemi zbrodniarzami, ze złodziejami, i zabójcami? Toć takie kary są bardzo dla Gazeciarzy i piszących książki niestósowne, i powinnoby to ustać na całym świecie.

Jak donoszą z Francyi, że tam ma być także głód i nędza między wyrobnikami wielka. Wielu rzemieślników biednych, pozastawiało co mieli rzeczy w domu zastawnym, o czem cesarz Napoleon dowiedziawszy się, wykupił im te rzeczy i oddał.

Włochy. Piszą ztamtąd, że przez to, iż tamtego roku, co nigdy dawniéj nie bywało, spadły śniegi, i zima jest taka. jak u nas, zrobiła się tam we Włoszech między ludem straszna nędza. Po

miastach szpitale są przepełnione biednemi chorémi. Starce dzieci umierają na ulicach.

Niedaleko Florencyi stołecznego miasta teraźniejszych Włoch, gdzie ciągle ciepło bywało, prydarzył się okropny przytrafunek. W jednéj tam wiosce sześć osób umarło z głodu i ze zimna.

Pewnego poranku mieszkańcy téj wioski spostrzegłszy, że z komina jednéj chaty stojącéj na wzgórku nie wychodzi dym, weszli do środka, gdzie znaleźli troje drobnych dzieci skosniałych z mrozu.

Dwoje dzieci leżało w kolebce, a starszy chłopczyk zmarzł obok skostniałych domowych zwierząt. Pies tylko leżąc na trupie barana, dawał znaki życia. Ludzie zdziwili się, niewidząc nikogo że starszych osób. Udawszy się małą drożyną wiodącą przez śnieg do źródła, znaleziono ojca, matkę i służącego, wszystkich skostniałych na ziemi.

Zaś z Rzymu donoszą, że tam fortyfikują Rzym na wszystkie strony, na wypadek znowu jakiego napadu. Roboty idą tak śpiesznie, że nawet duchowni dali robotnikom dyspense do robienia przy okopach i w święto. Donoszą także, że Francuzów już tylko jeden mały oddział został we Włoszech, reszta okrętami powróciła do Francyi napowrót.

Królestwo Polskie

Do Gazety Narodowéj napisali niedawno z ziem polskich tak:

Jakkolwiek bądź i cokolwiek bądź Gazety w Wiedniu i we Francyi piszą, to jest pewne, że w Polsce i na Litwie coraz więcéj znać ruchu pod względem wojennym, im bliżéj wiosny.

Przygotowania te wojenne Moskwy, wcale nas nie dziwią, bo gazety moskiewskie piszą często, że Moskwa nie wierzy w pokój w Europie.

Co się tyczy zarządzeń wojskowych, na przypadek mogących zajść okoliczności, oficerowie stojący na naszéj granicy, to jest na Litwie, utrzymują z pewnością, że wojska rozstawione między Dynaburgiem, Połockiem i Smoleńskiem około 100 tysięcy otrzymały już rozkaz z ministerium wojny, aby za nadejściém wiosny, weszły na Litwę.

Oczywiście, że równocześnie armija stojąca w Polsce, zostałaby wzmocnioną pułkami teraz na Litwie będącemi, przez co armija w Polsce byłaby doprowadzoną, nie do 200; ale do 350 tysięcy ludzi.

Teraz zaś w Polsce stoi i tak dosyć wojska. W saméj Warszawie 35 tysięcy; w pobliżu w okolicy Warszawy; w Kaliszu, w Częstochowie 16 tysięcy; w Piotrkowie, Radomsku, w Kielcach i po małych miasteczkach 12 tysięcy; w Lublinie i gubernii lubelskiéj 18 tysięcy; nakoniec nad granicą galicyjską, to jest od dawnego okręgu krakowskiego wzdłuż po nad Wisłą w górę, a następnie aż do Bugu oddzielającego tu Królestwo polskie od Wołynia 45 tysięcy. A zatém siły już teraz stojące w tak zwaném Królestwe polskiém, wynoszą 146 tysięcy ludzi wszelakiéj broni. Na Litwie stało według dat urzędowych 85 tysięcy; na Wołyniu 60 tysięcy; a na Podolu 75 tysięcy. Ale te ostatnie siły zostały jeszcze powiększone, co wszystko połączone doprowadzić może każdéj chwili armiję w Królestwie na 300 tysięcy ludzi, a nawet więcéj. Dla tego w Gubernii Kieleckiéj rozpisano znaczne dostawy owsa dla kawaleryi i artyleryi moskiewskiéj, a liweranci są obowiązani dostawić zamówione ilości do 15. Lutego.

Tak piszą listy z Polski, i chociażby to i prawda było, że ku nam Moskwa zbliża większe siły wojska, to dla tego nie ma żadnéj obawy, bo my wam mówimy, że Moskwa nie głupia, aby w tych czasach zaczepiała sama zachodnie mocarstwa, boby to teraz było jéj zgubą.

Ale tymczasem prześladowanie naszéj religii w krajach polskich zabranych nie ustaje; oto co donoszą do wiedeńskiéj Gazety z Petersburga wyraźnie: „Że w ziemiach litewskich i ruskich dawnéj Polski, odtąd żaden katolicki nowowstępujący

duchowny polskiego pochodzenia nie będzie dopuszczony ani do udzielania Sakramentów, ani do dawania nauk religijnych, dawni zaś, ile możności przez Moskali zostaną zastąpieni.

Polski zaś język, ani w służbie kościelnéj, ani przy wykładzie religii, ani przy zarządzie kościoła, w tych ziemiach dopuszczony nie będzie, jeno moskiewski język, na to miejsce wszędy używany będzie.

Takiemi widzicie środkami Moskwa chce stłumić wszelaką polskość, i zniszczyć naszą ś. religię.

Piszą znowu z Warszawy, że chodzą pogłoski, jako w Królestwie polskiém ma być taki sam rząd zaprowadzony, jak przed powstaniem, i że Wielki książe Konstanty, ma tam znów być Gubernatorem. To ten książe, co za niego zaczęło się powstanie polskie.

Rozmaite przytrafunki.

Okropne dwie zbrodnie stały się temi czasy w Galicyi, i obie popełnione na żydach.

Pierwsza zbrodnia popełniona we wsi Bratkowice między Trzcianą a Głogowem. Tak się stało:

W Sobotę dnia 25 Stycznia, żyd trudniący się rzeźnictwem, mieszkaniec Bratkowic, poszedł zrana do bóżnicy, a jego zona zostawiwszy dwoje dzieci, dziewczynę 9-letnią i chłopca 5-letniego w domu, wyszła do doju, gdy zaś oboje wrócili, znaleźli z przerażeniem dzieci pozabijane i pieniądze w ilości 16 złr. skradzione. Ojciec dowiadując się po sąsiadach, doszedł tego, iż chodził po wsi miotlarz tamtejszy, na którego padło podejrzenie, iż był sprawcą zbrodni. Wywiedziawszy się potem, w którą stronę udał się miotlarz, pobiegł za nim, dognał go, przytrzymał, a po jego przyznaniu się do zbrodni, oddał go w ręce sprawiedliwości.

Pieniądze nie wróciły się żydowi, gdyż zbójca schował je pod jakąś strzechą, zkąd mu odkradzione znowu zostały.

Drugie morderstwo jest następujące:

W Laszkach Królewskich, wsi do okręgu sądu powiatowego gliniańskiego należącej, przed kilku dniami, między godziną 2gą i 3cią popołudniu, została napadniętą żydówka, Chawa Morgernstern, w swoim mieszkaniu przy publicznéj do Lwowa prowadzącej drodze położonem, podczas nieobecności męża, i z wielkim okrucieństwem zabitą i zrabowaną.

Złoczyńca już w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia obrządku gr. przyszedł do chałupy, wprosił się na noc, gdzie przez Chawę M. i jej męża, Josla, gościnnie był przyjętym, przenocowanym i nakarmionym. Obznajomił się więc z położeniem, a powziętego już wtedy swego zamiaru zapewne tylko' dla obecności Josla M. nie wykonał. Odszedłszy, włóczył się dłuższy czas po różnych miejscach, i po części przebywał w Glinianach.

W dzień zamordowania udał się znowu do Laszek, a utrzymując, że idzie ze Lwowa, wstąpił o wyżej oznaczonym czasie do chałupy Chawy M., którą samą w domu zastał, Gdy ta mu znowu jeść dała, złoczyńca zjadłszy strawę, porwal ją niespodzianie za gardło i usiłował zwalić na ziemię. Chawa Morgenstern, młoda i silna osoba, broniła się; złoczyńca jednak przemógł ją, i zwaliwszy na ziemię schwycił niedaleko leżące sękate polano drzewa, i dał Chawie parę gwałtownych uderzeń w głowę, przez co straciła przytomność, Złoczyńca przykładał jéj rękę do nosa, aby się przekonać, czy jeszcze żyje, a gdy podług jego mniemania, Chawa już niedychała, otworzył kuferck, zabrał z niego binde żydowską i inne mniejszej wartości rzeczy i wychodził z nimi z chaty. Wtem Chawa podniosła głowę. Złoczyńca widząc to. wrócił się i porwał za to samo polano i znowu dał Chawie kilka uderzeń w głowę, poczem nieruchomą została.

Złoczyńca wywlókł tedy Chawę z izby przez sień, do przeciwległej drewutni, tam ją zostawił i odszedł z zabranymi rzeczami.

Chawa jednak po niejakim czasie przyszła jeszcze raz do przytomności, wywlokła się na dwór i położyła na progu w sieniach, co spostrzegły przejeżdżające fury. Zaraz śledzono złoczyńce, gdyż Chawa jeszcze była w stanie opisać go, i tenże już niedaleko Glinian, krwią zbroczony; ze zrabowanymi rzeczami przytrzymanym i sądowi oddanym został. Wysłana natychmiast sądowa komisya jeszcze zastała Chawę przy życiu, i z nią protokół zrobiła — poczem Chawa M. w godzinę umarła.

Złoczyńca ten jest żyd Mechel, zuchwały i niebezpieczny człowiek, który będąc jeszcze w wojsku, wiele razy był za kradzież karany, a przed kilku tygodniami i z więzienia w Złoczowie został wypnszczony.

Donoszą z Francyi, i to jest w Dzwonku wypisane, jako tam umarł temi czasy francuzki książe nazwiskiem

Luynes, po którym cała Francya przywdziała żałobę. Był to pan bardzo bogaty i bardzo uczony, a ojczyźnie swojéj Francyi, którą kochał nad wszystko, służył majątkiem rozumem. Założył on i utrzymywał z własnéj kieszeni kilka szkół, pracował całe życie nad oświatą ludu, wydawał swoim kosztem książki. Przytem był bardzo dobroczynny. Kiedy w ostatnich czasach wojsko francuzkie poszło do Rzymu bronić Ojca ś., książe Luynes udał się tam także, aby pielęgnować rannych.

Jednego z rannych żołnierzy okrył swoim płaszczem, z tego przeziąbił się i w yare godzin umarł.

Warto żałować taką uczciwą duszę, jak był ten książe, który się ta już zapewne cieszy w niebie z Panem Jezusem.

Pisze także Dzwonek o nowym wynalazhu, a to tym, że w Ameryce docieklí, iż miasto palić węglami pod kotłem na kolejach, palą naftę tą, co jéj używamy do lamp; co jest dogodniéj, bo nie trza wozić ze sobą tyle drzewa i węgla. Gdyby nafty było zadosyć, toby się może i do nas ten sposób przeniósł.

Donoszą ze wszystkich stron Galicyi, o piękném ziawisku światła na niebie, jakie się na dniu 30go Stycznia ziawiło, koło 7 godziny wieczorem.

Ziawisko to, było także widzianém w Myślenicach i to takie: Najprzód pokazało się tak, jak to gwiazda spada, potem z téj gwiazdy ziawiła się długa jasnoświetlista, jakdy miotła, która od północy szła ku południu; potem pokazało się światło fioletowe, co oświeciło całą przestrzeń tak dalece, że ludzie myśleli, że gore. W końcu kula ognista czerwona z tego wypadła, i z niéj promienie ognia rozsypały się.

Ziawiska podobne trafiają się często w zimie, dla tego nie myślcie, aby znowu co złego ztąd wynikło.

— Zażalenie. Wiadomo wszystkim jaka to jest bieda, gdy przyjdzie komu udawać się do drogi prawa. Niejedna sprawa cała nie warta tyle co kosztuje jéj wypracowanie. Dlatego też przy każdéj sposobności nastajemy na to, żeby zawsze ludzie nasi wszelkie spory między sobą dobrowolnie zagadzali, wezwawszy z każdéj strony do porady kilku gospodarzy poczciwych i mądrzejszych. Taki proces ma tę zaletę, że niewiele kosztuje, bo ani do sądów przytem jeździć nie potrzeba do miasta, ani stępli, ni adwokatów opłacać nie potrzeba, i całą rzecz od razu się skończy.

— Samobójstwo. W Żółkwi dnia 22go Stycznia powiesił się pijanica Hryć Maryniak w swoim własnym domu, w obecności ośmioletniego syna swego.

— Dzieciobójstwo. W skutek widocznych poszlak, że nowonarodzone dziecię pewnéj włościanki z Laszek pod Lwowem zostało zatracone, wójt tamtejszy zarządził w całéj wsi ścisłą rewizyę, i znaleziono to dziécię w strumieniu utopione. Winna została oddana do sądu śledczego.

Odbieramy następującą odezwę do Ziomków.

Odprowadziliśmy wczoraj do grobu jednego z najpierwszych pisarzów polskich. Idąc za trumną jego, czuliśmy wszyscy boleśnie, jaką stratę przez ten zgon ojczyzna nasza poniosła.

Śp. Karol Szajnocha był ozdobą, chlubą, prawdziwą sławą literatury naszéj. Najpiękniejsze zalety historyka w nim się łączyły. Cześć dla przeszłości — bez bałwochwalstwa, sprawiedliwość — bez goryczy, miłość wszystkiego co nasze — bez zaślepienia. Zanurzył się w zamglonych głębiach dziejowych — nic żeby dogadzać pociągom erudycyi, nie żeby hasłami dzisiejszyzh nawoływań mieszać pokój umarłych, lecz aby rozświecać lampą miłości i rozwagi te groby minionéj wielkości naszéj i przeszłością teraźniejszość tłómaczyć, krzepiąc wiarę narodu w przyszłość.

Daleki od hołdowania doktrynom stronnictw, szukał zawsze w dziejach ojczystych tylko prawdy surowéj. A umiał ją wypowiadać z takim wdziękiem artysty i z takiém ciepłem polaka, że dzieła jego znalazły się w rękach całego narodu.

Jako człowiek i syn Ojczyzny, żywotem całym złożył świadectwo, że słowa jego były u niego wiarą. Od lat najmłodszych wyrzekł się wszystkiego, co tylko człowiekowi dogadza i schlebia osobistéj jego próżności. Poświęcenie dla rodziny, dla ojczyzny i dla nauki było treścią wszystkich jego postępków. I nie strąciły go z téj drogi ani gorycze więzienia, ani niedostatek, ani kalectwo, którém podobało się Bogu dotknąć go pod koniec życia.

Przez cały ten zawód ziemski przeszedł śp. Karol bez skazy — z chwałą dla siebie i dla społeczeństwa naszego, że jeszcze takich ludzi wydaje....

Im bardziéj życie takiego męża było z téj strony grobu wzorem do naśladowania przez wszystkich, tém więcéj za obowiązek publiczny poczytywać sobie należy, żeby pamięć takiéj cnoty żyła i w potomności. Naród nasz w najlepszych swoich czasach umiał cenić każdą prawdziwą zasługę. Okażmy, że i dzisiejsze pokolenie nie odbiegło od tego chlubnego przekazu przodków!

Dalszy ciąg nastąpi.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY, WYDAWCA I NAKŁADCA
Roman Kieres.

W Drukarni J. Bensdorffa, w Rynku Gł. od rogu ul. Wiślnej. Współpracowniczka *L. Leśniowska.*